№ 17. Warszawa, Poniedziałek 7/19 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie 12 (złp 80); kwart[illegible] (złp. 20). W[illegible] sama opłata [illegible] Królestwie, [illegible] rocznie lub [illegible] nie za koperty.

Jutro ŚŚ. Fabjana i Sebastjana M. Wschód słońca o g. 8 m. 0.—Zach. o g. 4 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale napisano: *Zatwierdzam.*
„Książę Warszawski“
d. 27 stycznia 1855 r. w St. Petersburgu.

INSTRUKCJA.

O przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusu kadetów.

§ 1. NAJWYŻEJ zatwierdzone w d. 1 stycznia 1845 r. przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów: Alexandrowskiego, Carsko-Sielskiego i oddziału małoletnich 1go Moskiewskiego, od 6ciu do 8miu; a do wszystkich innych od 9 i pół do 11 pół lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów. — § 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imie Namiestnika Królestwa formalną prosbę na stęplu ceny 60 kop. sr. — § 3. Przy prośbach załączone być mają co do każdego małoletniego następne dowody z przekładem na język rossyjski: *a*) metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny; *b*) świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy i z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w art. 549 tomu 3go zbioru postanowień wojskowych; *c*) świadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez heroldję na imie kandydata mającego wejść do korpusu kadetów; *d*) świadectwo z gimnazjum gubernialnego lub szkoły powiatowéj wydane, jako małoletni, mający wieku od 9 i pół do 11 i pół lat, czytają i piszą dobrze po rossyjsku, posiadają znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych i umieją główne modlitwy: Ojcze nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przez nich religji. *Uwaga.* Ci z kandydatów, którym władza szkolna lub urząd lekarski, odmówi udzielenia przepisanych świadectw o kwalifikacji ich do korpusu kadetów, mogą być przez krewnych swoich dostawieni do komitetu examinacyjnego przy okręgu naukowym w Warszawie, dla złożenia examinu, lub do rady lekarskiéj przy kom. rząd. spraw wewn. będącéj, dla rewizji i poświadczenia ich stanu zdrowia. *e*) Jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowéj lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie, go prośb tego rodzaju, winien być dołeczony stan służby ojca. Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernialnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek. — § 4. Prośby z poszczególnionemi wyżéj dowodami winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów — § 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich, wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w mcu Marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOSCI, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do zakładów, winna wcześnie zanieść w téj mierze do Namiestnika Królestwa prośbę nie późniéj jak przed dniem 1 (13) Lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach: którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów. — § 6 W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancellarja Namiestnika Królestwa nie wchodząc z podającym w korrespondencję, prośbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi.— § 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji, gmina i powiat, w Warszawie numer domu) jeżeliby zaś interessenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tém kancelarji Namiestnika Królestwa. — § 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to, do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmiennie osobę, zkąd taż osoba odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został. — § 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawiane w kancellarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica, jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancelarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat prawo do tego mający. — § 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to; do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu, i dla tego osoby, otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny, stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniejszéj zwłoki, do kancelarji Namiestnika Królestwa na dzień jaki oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusów kadetów; jezeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonéj kancelarji na termin oznaczony, wówczas należy ją natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nie przybyłego, a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu.— § 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego, życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj, oprócz wyżéj wymienionych, złożyć ma następne dowody: *a*) deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rs. za utrzymanie każdego małoletniego, za poręczeniem 2ch osób znanych i posiadających zaufanie; *b*) Deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego miasta lub w samém mieście, w którém znajduje się korpus, z zapewnieniem, iż osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną.— Zgodno z oryginałem: dyrektor kancelarji, P. *Eljaszewicz.*

Główna kassa oszczędności — W tygodniu upłynionym do dnia 6go (18go) stycznia roku bieżącego włącznie wydano książeczek nowych 95, na które, tudzież na dawniejsze w 426 wnioskach złożono Rs. 9181 kop. 65. Na żądanie 107 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący Rs. 1 kop. 58). Rs 2897 kop. 51 i umorzono książeczek oszczędności 27; przeto uczestników 8723 posiada kapitał Rs. 377,906 kop. 88. — Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć.*— Buchalter, *Krause*

Korrespondencja z Paryża.

I.

Krótka przemowa —Inwazja barbarzyńców.— Wojażerowie w Luwrze i różne ich kategorje.—O malarzach francuzkich.— Teatr i piszący dla niego.

I. Był czas—czas jeszcze niedaleki, kiedy korrespodencja paryzka wiele dla publiczności miała

WYSTAWA STAROŻYTNOSCI.

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

(Ciąg dalszy).

Proch wywołuje zmiany w uzbrojeniu. — Zbroje stalowe pełne poczynają się od połowy XIV w. — Części zbroi, jéj rodzaje i nazwiska. — Przypomnienia płatnerskie z Nieświeża. — Zbroje na wystawie będące, bojowe, do turniejów, pancernego znaku.

Jak wprowadzenie zbroi stalowych wpłynęło na zmianę broni, tak znowu ulepszenie téj ostatniéj, a zwłaszcza upowszechniające się coraz użycie strzelby ognistéj, wywoływało znakomite odmiany w uzbrojeniu, a nawet w ostatku całkowite zaniechanie stalowéj zbroicy. Sarkali naprzód dawnego trybu rycerze na broń ognistą, która ich osobistą odwagę i dzielność prawicy zdala niweczyła. Ale nadaremno uzbrajali się w coraz tęższe i grubsze pancerze, napróżno wynajdowali coraz nowe kombinacje płatnerskie, nieubłagana siła prochu przebijała stal najmocniejszą i rozrywała na poły najlepiéj uzbrojonego rycerza, który przez samą nawet ciężkość zbroi mniéj ruchawym się stając, bardziéj był narażony na postrzały. Więc powoli zaniechano okrywania się stalą od stóp do głowy, raczej tylko najważniejszą część ciała, piersi i głowę, dwakroć grubszą blachą odziano, zyskując na tem lekkość ruchów tak niezbędną w bitwie polowéj, a tylko do szturmu najcięższą zbroję przywdziewano.

Do połowy XIV wieku powszechnie jeszcze u nas używano kolczugi, niektóre tylko części ciała okrywając blachą stalową. Jakoż nie znamy żadnéj zbroi pełnéj, któraby dawniejszych sięgała czasów; lecz za to od końca XIV wieku coraz częstsze o nich znajdujemy wzmianki w dawnych aktach i rękopisach. Naprzód zbroja (arma) składa się tylko z pancerza (*pancerium pectorale*), szyszaka (*pileum ferreum ysenhut*) i rękawic (*chirotheca*), jak rzadkiemi jeszcze w początkach być musiały, dowodzi okoliczność że sam pancerz kosztował w 1410 r. dwie kopy groszy. Potem następują całkowite uzbrojenia. Zbroja od początków XVI wieku składa się już pospólicie z pancerza (*lorica Harnysz*), któren stanowił dwa *plechi* (blachy), przedni i tylny z dwoma obojczykami pancerzowemi, dla okrycia wierzchu ramion; zarękawia pancerzowe, albo naręczaki, strzegły niższéj części ręki, rękawice zaś broniły palców. Blachownice, także nabiodrakami zwane, wraz z nakolankami stanowiły uzbrojenie górnéj części, a bóty czyli *nogi*, chroniły dolne części nóg od stop do ud.— Głowa miała żelazne okrycie, które kolejno przyłbicą, kapalynem, szyszakiem lub nagłówkiem nazywano. Różne także były nazwiska rodzajów zbroi, to *septenaria arma, alias sziodma zbroja ad proportionem corporis* (r. 1535), to *zbroje węgierskie w pasy* i obok staroświeckie zbroje co gąski zwą, (r. 1606), *zbroje we 4 pasy usarskie* (1608 z szyszakiem teraźniejszego wieku) zbroje *szare* staroświeckie (1609), i *czarne szarzone miejscy żebrowane* (1648), to wreszcie *kirysy* na całego chłopa, (1626). Lecz czem się różniły te rodzaje zbroi trudno dziś jeszcze oznaczyć, gdyż dotąd nietylko żadnéj ogólnéj większéj zbrojowni nie mamy, ale nawet dzieł lub rozpraw o tym przedmiocie traktujących; słowem wiadomości nasze ograniczyć musimy prawie na osobistych tylko, i to dosyć urywkowych wspomnieniach. Carskosielski arsenał pomiędzy ogromną mnogością przedmiotów, które w sobie mieści, zawiera wprawdzie zbroje z XIV i XV wieku, ale pochodzących z kraju tutejszego trudnoby tam było odszukać, dzieło zaś Veltena umieściło z nich zaledwie kilka i to

uroku, a samo miasto zaczarowane ukazywało się profanom w tęczowych barwach, w jakich ukazywać się zwykły przedmioty odległe i niedostępne. Rola korrespondenta łatwiejszą była w błogosławionych czasach owych. Dziś przy ułatwionéj kommunikacji.gdy codziennie koléj żelazna takiemi tłumami dowozi podróżnych na bulwary paryzkie, gdy przed Tortonim i passażem opery spotkasz postacie, jakie niegdyś tylko na jarmarkach w Łowiczu lub Łęczny figurowały, dzisiaj mówię, bytność w Paryżu, już się nie liczy u nas na karb osobistéj zasługi i dawno przestała już być rzadkością. Nie jeden z naszych parafjalnych turystów, powróciwszy do domowéj zagrody nad brzegi Pilicy lub Bugu, opowiadając swoje wrażenia podróży, nie wywoła już w słuchaczach takiego wrażenia, jakieby wywołał kilkanaście lat temu. A jeżeli słowo żywe, w téj mierze straciło na dawnéj potędze, cóż się spodziewać dopiero po pisanej o Paryżu gawędzie.

Ale bo też nigdy jeszcze bulwary paryzkie nie były tak dalece załane hordami cudzoziemców.— W miejscach, które są zwykłemi zbiorowiskami ludności paryzkiéj, element miejscowy zupełnie tonie w téj *inwazji barbarzyństwa*. Na ulicach. przechadzkach, teatrach, wśród mieszaniny typów rozmaitych i dźwięków wielo-języcznych, oko moje wyróżnia z łatwością bardzo licznie reprezentowany typ słowiański, a ucho raz poraz uderzone bywa dźwiękiem mowy polskiéj; uważałem. że są pewne punkta w Paryżu, mające niejako siłę przyciągania pewnych narodowości. I tak na wszystkich wieżach i wysokościach można być pewnym spotkania całych rodzin synów Albionu, z nieodstępnemi guidami w ręku. Ile razy zdarzyło mi się przechodzić przez Palais-Royal przed magazynami jubilerów lub modniarek, dolatywał uszu moich najczystszy akcent Warszawski. Jeden ze znajomych moich, który często Jardin de plantes odwiedza, zapewnia mię, że ile kroć zatrzymał się przed niedźwiedziami, zawsze słyszał rozmawiających po niemiecku.

Za to galerje Luwru są polem, na którem się wszystkie narodowości spotykają. Kiedy widzę zmęczone, poziewające fizjonomje tych biedaków co odbywają pańszczyznę zwiedzania Luwru i czują się w obowiązku obejrzyć kilka tysięcy łokci malowanego płótna,to z żalem i spółczuciem serdecznem patrzę na te niewczesne ofiary dyletantyzmu malarskiego. Prawie nikt z nich nie ma odwagi się przyznać, że wychodzi z galerji znudzony i zmęczony, przeciwnie gdybym chciał brać na serjo entuziazm tych panów, tobym powinien się dziwić, że reszty dni życia swego nie spędzają w muzeach. Różne to są kategorje tych pseudo-amatorów malarstwa. Jest naprzód kategorja naiwna. — Należący do niéj wiedzą, że Madonna Murilla kupioną została za 600,000 fr., starają się przedewszystkiem odnaleść takową, a odnalazłszy z radością spostrzegają naprzeciw obrazu wygodną kanapę, i to przeważnie wpływa na ich entuzjazm. Wojażer naiwny rzadko daléj posuwa swoje poszukiwania, chyba że mu się nadarzy jaki cicerone obznajmiony z galerją, to pyta się go czy nie zna czasem w téj galerji jakiego obrazu tego malarza, co to żył ze zbójcami, albo tego który zabił własnego przyjaciela, aby mógł podług niego odmalować Chrystusa na krzyżu. Wojażer amator i znawca sztuk pięknych należy do drugiéj kategorji, zwykle opatrzony on bywa w katalog, ma nawet w ręku ołówek i znaczy nim krzyżyki przy obrazach, które zwróciły jego uwagę. Wojażer diletant lubi oprowadzać innych mniéj świadomych po galerjach i opowiadać im anegdoty o różnych obrazach. Wie on jakie wady ma które arcydzieło, i nieomieszkiwa pokazywać, że w tym obrazie ręka jest za długa, a w drugim głowa nieco uszkodzona. Nie wiem do jakiéj kategorji mam policzyć ową damę proszącą mnie; abym jéj co Rafaela pokazał, bo tyle *dobrego słyszała o tym malarzu*!!! Wolę wierzyć, że dama ta jest jedyną w swojéj kategorji.

Nie chcę bynajmniéj temi uwagami memi przymawiać ogółowi publiczności naszéj. Jestem głęboko przekonany, że więcéjby się w niéj istotnego smaku i poczucia dla malarstwa znalazło, niżeli u anglików, którzy np. przy całéj cywilizacji swojéj zupełnymi są barbarzyńcami w tej mierze, ale pragnąłbym tylko, aby ci z przyjeżdżających do Paryża co chcą istotną korzyść i przyjemność odnieść z arcydzieł sztuki, zadali sobie choć trochę pracy. i choć cokolwiek czasu poświęcili na przedwstępne przynajmniéj studja w tym przedmiocie. Nierozsądnem byłoby wymagać tego od ogółu publiczności przyjeżdżającéj tu w najrozmaitszych usposobieniach i celach, ale można wymagać tego od tych, co do znawstwa mają pretensję. Niechaj że ci panowie nie poprzestają na wiadomościach o malarzach, czerpanych ze złych romansów Alexandra Dumas et comp, gdzie zwykle artyści występują. trochę iako bandyci, trochę jako uwodziciele płci pięknéj, ale niech zajrzą do poważniejszych dzieł traktujących o sztuce i artystach, — niech się obznajmią z ich bjografją w dziele Vasarego, niech przeczytają znakomitą książkę de l'art Chretien p. Rio, nie wymieniam innych a dostępnych dzieł w téj mierze, (Lanzi, Meyer, Schnase, Rumohr, Lessing,Decamps, Standhal, Blanc, Viardot i wiele innych,) tam się nauczą jakiemi trudami, jakiem zamiłowaniem, jaką wytrwałością napiętnowane było życie tych ludzi ktorych utwory mają przed oczami, a w ten sposób do zwiedzenia muzeów przygotowani, rozbudzą w sobie uczucie piękna, jeśli je mają, a w każdym razie nabędą przynajmniéj poszanowania dla pracy ludzkiéj na poln sztuki podjętéj. Życzę im tego z duszy, naprzód dla nich samych, a potem w interessie naszéj sztuki i naszych artystów, na którą i na których fałszywi znawcy i amatorowie bardzo źle wpływają psując smak i wykrzywiając opinję. Niewierzących słowom moim odsyłam do Goethego, który o Diletantyzmie i zgubnym jego na sztukę wpływie, niektóre uwagi popisał, a w sprawie takiéj trudno powołać strony przed wyższy i stosowniejszy trybunał.

Sprawiedliwość nakazuje mi wyznać, że jest u nas od pewnego czasu znakomity postęp w zajęciu się sztuką krajową. Dzienniki wasze najlepszym są tego dowodem. Krytyczne artykuły gazety Warszawskiéj, niekiedy trafnem odznaczają się zdaniem, a wszystko co w téj mierze pisze Kraszewski, nosi na sobie piętno wyższego i niepospolitego sądu, a choć w innych artykułach spotkać się można jeszcze z dziwacznemi lub ciasnemi pojęciami, to jednakowoż Bogu dzięki; dalecy już jesteśmy od czasów owych, w których Kurjerek Warszawski stanowił artystyczną wyrocznię, i patenta na genjusz wydzielał.

Rachując na interes jaki w publiczności sztuka krajowa obudza; doniosę wam o pracach artystów polskich bawiących w Paryżu. Ponieważ o malarzach naszych częściéj was wieści dochodzą, powiem wam o nich w przyszłym liście moim.

Nie wiem o ile was interessować mogą nowiny z tutejszego malarskiego świata. Gdybym wiedział, że opis rozmaitych kierunków francuzkiéj szkoły spółczesnéj obudzić może zajęcie wasze, postarałbym się dać wam ogólne przynajmniéj wyobrażenie o tutejszych znakomitościach malarskich, Chociaż nie myślcie, aby pracownie mistrzów były całkiem dostępne dla profanów. Ingres nie wpuszcza do siebie tylko wybranych adeptów, Delaroche nie wystawiał nic od pewnego czasu na widok publiczuy, to też krytyka, która nie lubi unikających jéj wzroku, rzucała na niego raz poraz swoje pociski. Miałem sposobnosć zwiedzać atelier p. Delaroche, widziałem tam portret Thiersa świeżo ukończony, i parę obrazów religijnego natchnienia, w którém malarz ten szukał na końcu zawodu przedmiotow do swoich utworów. Radbym was wprowadzićdo pracowni Delacroix, bo to najmniéj znana indywidualność, a chociaż nienajkorzystniejsza co do zalet, to pewnie najwięcéj twórcza i najbardziéj samodzielna, lecz osobny artykuł trzebaby napisać, aby wam dać zrozumieć tę wybitną i niepospolitą postać w dzisiejszéj szkole francuzkiéj. Horacy Vernet jedyny może znany i popularny u nas malarz żyjący, skończył w tych czasach wielki portret konny Cesarza do l'hotel de Ville i namalował bitwę pod Almą, posiadającą wszystkie zalety właściwe temu znakomitemu artyście. Talent jego wiecznie młody, i produkujący bezustanku z łatwością sobie wrodzoną, rzuca na płótno całe bataljony żołnierzy pełne życia i ruchu. Jeśli jest prawdą owa złota legenda artystów, wedle któréj malarze ukażą się na polach elizejskich otoczeni kreacjami, którym dali życie siłą pendzla swojego, to Horacy Vernet najsilniejszą ze wszystkich mieć będzie za sobą armją, a jeśli na polach elizejskich zwycięztwo bywa po stronie regularnych bataljonów, to zwycięży on z łatwością wszystkich kolegów swoich, choć z nich nie jeden przewyższa go szerokością stylu, wzniosłościąpojęcia i delikatnością exekucji. Ary Scheffer w odosobnieniu, zdala od koterji pracuje wciąż z tem poetyczném namaszczeniem, z którego wyplynęła Francesca Rimini i Sta Monika. Skończył on Chrystusa kuszonego przez szatana, obraz przeszło 3 lata wciąż przerabiany. Artysta

---

tylko częściowych uzbrojeń. W Nieświeżu całych dwie lub trzy piwnic założonych było w r. 1837 staremi zbrojami, niektóre z nich pochodziły z XV i XVI wieku i te były najcięższe, gładki pancerz mocno u pasa wcięty, ale z przodu okrągły, stanowił główną część uzbrojenia, nabiodraki zaledwie z czterech lub z pięciu blach były złożone, a bóty żelazne kończyły się już krótkim nosem, lecz jeszcze zaostrzonym. Późniejsze mają nosy u bótów prosto ścięte i bardzo rozszerzone, sposobem niemieckim, a samą stopę z kilku blach ruchomych złożoną. Im późniejsze są zbroje, tem więcéj mają części, tem są giętsze, aż nareszcie w XVII wieku przechodzą w zbroje blachami naszywane i łuskowate, wznowione po dawnych krzyżackich i saraceńskich. Takich to zbroi całych i częściowych kilkadziesiąt, oprócz niezliczonego mnóstwa drobniejszych części i ułamków mieściło się w sklepie, gdzie się po całych dniach zamykałem, chciwie przerzucając to zardzewiałe żelaztwo. Znajdowały się tam w największym nieładzie i zbroje w pasy złociste, i rytowane, żebrowane głęboko sposobem włoskim dla większéj mocy i turniejowe bogate do dziwacznych maszkar używane, i proste żołnierskie kirysy, których na kilkunastu ludzi można było złożyć; były tam zbroje podarunkowe i przez samychże książąt Radziwiłłów noszone, począwszy od malutkich dziecinnych, aż do olbrzymiéj, którą wdziewał książe „panie kochanku" mąż ogromnego wzrostu, jak się łatwo przekonać naocznie, gdyż spoczywa w wielkiéj trumnie miedzianéj w grobach książęcych Fary Nieświeżskiéj. Były tam i całkowite zbroje na konia, jakich jeszcze w XV, XVI i XVII wieku używano, a które zawsze do rzadkości należą, wielkie blachy piersiowe i zadnie, giętkie naszyjniki z góry na grzywie leżące, nagłówki czyli blachy w formie końskiéj głowy wyrobione i łeb jego chroniące, siodła z blachami na łękach i różne drobne do uzbrojenia końskiego części. Daléj rozmaite szyszaki i hełmy od najprostszych żołnierskich począwszy, szturmowe i lekkie, zamknięte i ozdobne turniejowe. Obok tego nieliczne szczątki broni, pomiędzy któremi głównie halabardy się odznaczały, a wszystko jedńo drugiego nie trzymając się chociaż niezbyt jeszcze zniszczone. Wkrótce też w 1837 r., ówczcsny dzierżawca dóbr ordynackich JO. ks. Lud. Wittgenstein, dowiedziawszy się o tak szacownym zapasie starych zbroi, sprowadził z Wilna ślusarza Niemca nieco z płatnerstwem obeznanego, który przez lat trzy siedząc w Nieświeżu, oczyszczał, naprawiał i dobierał te Radziwiłłowskie zbroje, jakoż kilkanaście pełnych tak konnych jako i pieszych przeniesiono w r. 1841 do swieżo nabytéj przez księcia, niegdyś biskupów wileńskich rezydencji, do prześlicznie nad wilją położonéj majętności Werki pod Wilnem, gdzie obecnie zdobią pomieszkanie książęce. Ale wieleż to części ciekawych przy tem dosyć hurtowem przerabianiu w poniewierkę i zniszczenie poszło, to pewnoby się jeszcze nie jedna zbrojownia zasilić mogła.

Zbroje które posiadamy chwilowo na wystawie, pochodzą po większéj części ze zbrojowni jen. adj. hr. Win. Krasińskiego, ale żadna z nich nie sięga dawnością swoją za środek XVI wieku. Wtedy to sztuka płatnerska w wysokim stopniu rozwiniętą była; we Florencji wyrabiano w końcu XV i na początku XVI wieku sławne zbroje, całe złociste i najpiękniejszemi rzeźbami okryte, ubiegali się o nie książęta i królowie, a Michał Anioł, Jean de Boulogne (1524—1608) BenwenutoCellini i inni znakomici rzeźbiarze, często umiejętność swoją poświęcali na przyozdobienie pancerza, hełmu lub tarczy. — Przepych ten jednak wkrótce zbroję z ochronnéj odzieży wojennéj, przeistoczył w ciężki. zbyt-

DODATEK.

uważa go za swoje kapitalne dzieło.

Kobiety malujące: rzadkiem są w historji sztuki zjawiskiem. Rozpowszechnionem jest nawet mniemanie, — jakoby płeć niewieścia nie zdolna wznieść się nad mierność na tém polu. Panna Rosa Bonheur zadaje fałsz owemu mniemaniu, jest to całkiem niepospolity i samodzielny talent, któremu nie zbywa nawet na pewnéj męzkiéj sile, jak tego dowodzą konie exponowane na zaprzeszłéj wystawie. Ale właściwą sferą tego talentu są krajobrazy wiejskie, — spokojne trzody pasące się na kwiecistych łąkach, prace rolnicze i cisza pól samotnych. W atelier panny Bonheur jak w arce Noego różnych zwierząt widzieć można po parze. Ogromna jéj pracownia tak urządzona, że służy zarazem za stajnię i oborę, a liczna rodzina kóz białych przechadza się czasem między stalugami i płótnami. Artystka spędziła lato w Szkocji, zkąd zapewne z bogatym powróci plonem. Cały orszak pejzażystów tutejszych, a jest ich wielu i znakomitych, spędza miesiące letnie w Fontaineblau i na zimę do Paryża pracować zjeżdża. Przyszła wystawa odkryje nam te prace.

Ktoś coby z odległości śledził tutejszy ruch literacki, uderzony by został zapewne niesłychaną obfitością produkcji teatralnych. Ile co miesiąc fabrykuje się tutaj dram, vaudevillów i komedji, to istotnie uwierzyćby trudno. Przyczyn téj niesłychanéj obfitości płodów teatralnych, nie trzeba bynajmniéj upatrywać w powołaniu i zdolnościach dramatycznych autorów tutejszych. Pisanie dla teatru jest dziś najłatwiejszym i najkorzystniejszym sposobem zarobkowania. Ztąd też wszystkie mniejsze i większe sławy literackie probują szczęścia na téj drodze. Teatr jest pewnym rodzajem bursy dla tych panów, a kollaboracje są tylko spółkami handlowemi do téj literackiej spekulacji To też ogół sztuk tutejszych, nawet tych co się na pierwszych odgrywają teatrach, wysuwa się z pod wszelkiéj krytyki, i wcale w obręb literatury nie wchodzi.

Dramat utworzony przez szkołę romantyczną na czele któréj stał Wiktor Hugo, mimo fałszów swoich i jaskrawości, miał pewną młodzieńczość, pewne nerwowe życie, ktore zastępowało chwilowo przynajmniéj istotne warunki tego rodzaju utworów. Naśladowcy romantycznéj szkoły odziedziczyli same wady i błędy swoich poprzedników, to też dzisiéjszy dramat historyczny francuzki w zupełnym jest upadku. Nie dotyka on wcale historji żywéj z poważniejszego stanowiska, ale bierze anegdoty; które na akta i sceny zręcznie podzielone, z pomocą kostjumów i wystawy zadawalniają, oswojoną z tego rodzaju fałszerstwem publikę. Komedja stworzona przez Scriba, a która aklimatyzowała się we wszystkich stolicach Europy, zaczyna już nieco schodzić z pola. Nigdy nie byłem wielkim zwolennikiem p. Scribe. ani jego utworów w których wiecznie młodzi pułkownicy żenią się z młodemi wdowami.

Dowcip i elegancja konwencjonalna okraszające te utwory, nie zastąpi dla mnie prawdy charakterów, których nigdzie dopatrzyć nie można, a najzręczniéj powikłana intryga, którą nie ludzie z ciała i kości, ale konwencjonalne lałki odgrywają, nie może mieć dla mnie istotnego i trwałego interessu. Komedja która nie odtwarza charakterów, dowcipem i lekkością djalogu braku ich zastąpić nie jest w stanie. Dowcip ma to do siebie, że łatwo znajduje zadowolenie w sobie samym, nie szuka więc głębiéj i kto wie czy w téj łatwości dowcipu francuzkiego nie leży przyczyna strony ujemnéj ich utworów scenicznych bijąca w oczy, jeżeli się trochę serio na nie zapatrywać będziemy,

Utwory Ponsarda, a mianowicie ostatni, la Bourse nie zdąją mi się także odpowiadać warunkom komedji obyczajowéj do któréj mają pretensją. Są to tirady satyryczne gładkim i monotonnym wypowiedziane wierszem. Spotykasz się co chwile z frazesami obiegającemi ulice i salony, ale siły twórczéj w autorze, ani życia w jego osobach nigdzie dopatrzyć nie można.

Alexander Dumas syn, autor dosyć miernych i przyzwoicie brudnych romansów, ma dziś największe powodzenie jako autor komedji, każdy prawie jego utwór jest pełną talentu fotografją pewnéj sfery z pewnego paryzkiego świata. Talent tworzenia charakterów jest mu obcy, ale ma za to talent stwarzania typów żyjących i znanych, które jednakowoż wątpię aby po za rogatkami Paryża całkowicie zrozumiałemi być mogły.

Wyznaję, że G. Sand najwięcéj zaspakaja wymagania, jakie mam do autorów piszących dla sceny, lecz trudno mi utaić że publiczność tutejsza nie jest tego zdania. Na tem polu gdzie pracuje tyle wyćwiczonych autorów, znających doskonale drobne sprężynki sceniczne, umiejących rzucać publice dowcipki i kalambury, talent ten pierwszego rzędu nie znalazł takiego przyjęcia na jakie zasługuje. Ani poprawność stylu, ani delikatne odcienia uczucia i sytuacji, nie były w stanie pociągnać ogółu publiczności, która woli widzieć poraz setny *la dame aux camélias*, albo nowy dramat pana Séjour pod tytułem: *le fils de la nuit*. — Ten ostatni dramat najlepiéj maluje sposób w jaki tu utwory sceniczne powstają. Przedsiębierczy dyrektor teatru Porte St. Martin wpadł na myśl wprowadzenią okrętu na scenę. Biegły dekorator wybudował mu takowy. Gdy tedy główna rzecz to jest okręt był już gotów, chodziło już tylko o dorobienie dramy do okrętu. Młody nieznany autor podjął się iéj pracy. Zaniesiono rękopism do warsztatu Alexandra Dumas. który obejrzał i poprawił to dzieło. Ztamtąd przeszło ono w ręce p. Séjour i pod jego imieniem odgrywa się i przynosi zysk zręcznemu dyrektorowi. Sprzedał on iuż nawet swój okręt dla odgrywania dramatu na prowincji.

Historja tego okrętowego dramatu jest drobbnym. ale niestety najwierniejszym obrazem tych handlowych i spekulacyjnych dążności epoki dzisiejszéj, którym coraz więcéj hołdować zaczyna i sztuka i literatura tutejsza.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 30 Grudnia. Zbiór złotodajnego materjału jest w tym roku o półsiodma miljona franków niższy od przeszłorocznego, a jednak i tak jeszcze wynosi 202 milj. fr. (50 przeszło milj. rs.), za to liczba rąk pracujących nad otrzymywaniem złota daleko jest wyższa, przybyło bowiem w ciągu roku przeszło 30,000 emigrantów z Europy. Nie mając jeszcze dokładnych wiadomości o przybyciu z ostatnich dni, nie możemy tu podać ścisłych cyfr immigracji całorocznéj, która jednak dochodzi jak się zdaje 200,000 dusz.

Jak zwykle niemcy stanowią główny żywioł tego napływu ludzi, a ktory więcéj niż kiedykolwiek kieruje się ku zachodowi. Tworzy się tam powoli drugi nowy świat w pierwszym i trudno byłoby wyobrazić sobie szybkie przekształcenie się postępne i nieustające okolic która oblewa wyższa Mississipi i jeziora położone na północnéj granicy. Terrytorja tworzą się tam jak przez czary, bo nowi osadnicy przybywają tłumami, zwalają lasy, uprawiają grunta, sieją wszelkiego rodzaju ziarna, budują miasta i od razu roznoszą cywilizację na wczorajszych jeszcze pustyniach.

Środek Związku stanów codzień zmienia miejsce. Nie jest on już nad brzegiem Ohio, ale nad brzegiem Mississipi i ciągle bez zatrzymania się posuwa się ku zachodowi. Stany zachodnie wkrótce co do ludnoci i bogactwa przewyższą wszystkie inne stany rzeczypospolitéj. Wisconsin odznacza się między wszystkiemi innemi niesłychanym rozwojem swego przemysłu, handlu i rolnictwa. Jednym z największych okręgów reprezentacyjnych przy wyborach do kongresu, jest drugi okręg tego stanu, który dał 50,000 głosów. Przy następnem obliczeniu ludności okręg ten będzie miał prawo wybierać trzech reprezentantów. Czyliż ten postęp wegetacji ludzkiéj nie jest prawie cudem.

Jowa postępuje równie szybko na drodze postępu. Budowa miasta potrzebuje tu zaledwie kilka dni; zdaje się że w tym szczególnym kraju żyje się za obrębem rzeczywistości, zmiany odbywają się tam prawie w oczach patrzącego, a podróżny wracający z najkrótszéj wycieczki zaledwie może poznać odbytą drogę wpośród materjałów zalegających ziemię i mających wkrótce utworzyć nowe gmachy.

Koeruk nad granicą Mississipi miał w roku 1853 zaledwie 1730 mieszkańców dziś ma ich 26,000. W roku 1840, w Chicago liczono tylko 4,479 dusz dziś jest przeszło 100,000. Saint Louis w 1835 nie miało 5,000 mieszkańców, dziś jest to czwarte co do wielkości i ludności miasto w całéj rzeczypospolitéj. Cincinnati które w tejże epoce miało 7,000 mieszkańców, dziś ma ich przeszło 200,000. Moglibyśmy przytoczyć nieskończoną prawie liczbę cyfr a wszystkie prawie przedstawiałyby podobne bajeczne wypadki. Tak więc zachód jest ziemią obiecaną rzeczypospolitéj ku tym to bogatym i żyznym okolicom głównie kieruje się immigracja. Rolnicy staréj Europy za kil-

---

kowny, a w ostatku nawet dziwaczny strój, zupełnie celu swego chybiający.

Wystawa nasza nie może się pochlubić żadnym z tych swietnych florenckich pancerzy, a nawet i prościejszych zaledwie jedną tylko połowiczną t. j, od głowy do kolan sięgającą zbroję z XVI w. l. 283, w całości nam ukazuje, zadziwiając ogromnym wzrostem właściciela niegdyś swego, zbroja ta odznacza się pięknem acz gładkiem wyrobieniem z wybornéj stali. Wszystkie inne są niezupełne i części pozbawione, jednak najbardziéj między niemi zwraca uwagę kirys czyli przedni blach licz. 296, wśród innéj do niego nie należącéj ale współczesnéj mu zbroi l. 304 także z XVI wieku umieszczony, na którym obok r. 1569 wyryta jest postać rycerza, oddającego Zbawicielowi w opiekę ciało swoje i duszę.

Upowszechnione w średnich wiekach uroczyste turnieje, zbierały kwiat rycerstwa, które lubiło popisywać się piękną i bogatą zbroją, dzielnemi końmi, siłą i zręcznością własną. Chociaż rzadziéj niż w innych krajach odbywały się i u nas także świetne turnieje w czasie wielkich uroczystości koronacji, zaślubin królewskich i t. p., jednemi z ostatnich już, były owe gonitwy podczas koronacji Henryka Walezego na zamku krakowskim (w lutym 1574) odprawiane, które stały się powodem smutnego końca Samuela Zborowskiego. Więc także i zbroje do turniejów osobliwe robiono, większa część tych które się znajdują na wystawie naszéj do rzędu turniejowych uzbrojeń należą i zapewne krajowego są wyrobu, mieliśmy bowiem oddawna dobrych płatnerzy i to nietylko po miastach znaczniejszych ale nawet i po dworach możniejszych panów naszych. Do turniejowych, albo nawet raczéj do ceremonjalnych tylko liczymy: widocznie z XVIII wieku pochodzące, te które tu stoją pod l. 284 i 285. Są to zbroje połowiczne od kolan do głowy, a całkowicie zachowane. Pierwsza z nich, która się małością swoją odznacza, bogato bronzami jest przyozdobiona i drogiemi kamieniami wysadzona, należała widocznie do jakiegoś młodzieńca z rodu Pogończyków, bo znamie to umieszczone jest na naszyjniku. Zbroja l. 285 oznaczona, dla dorosłego służyła mężczyzny, rodu Gryfitów, a cała jest szarzona czyli niebiesko szmelcowana, albo opalana, ze złotem nabijanemi ozdobami. Obie te zbroje noszą na przednim blachu piersiowym krzyż z godłem orderowem Orła Białego, pro Fide Lege et Rege (ustanowiony dnia 3 listopada 1705), co dowodzi, że należéć musiały do kawalerów orderu tego. Dawniéj pod zbroją noszono kaftan łosiowy gruby, niekiedy we dwójnasób jeszcze przeszywany, miękka a gruba skóra zamszowa łagodziła zbyt przykre tarcie żelaza, a dla dawnych wojowników, zahartowanych do niewygód, wcale była dostateczną. Póżniéj gdy odwyknięto od ciągłego używania zbroi, pancerze pokładane były zamszem, pilśnią i bawełną, a podszywane axamitem lub miękkim atłasem; tak właśnie i zbroja l. 285, cała jest w podobny sposób podbita karmazynowym bławatem, na brzegach tejże barwy axamitem i złotym galonem obszyta. Znane są wszystkim owe pancerne w Polsce chorągwie, jazdy doskonale wyćwiczonéj, których Towarzysze zjednoczeni z sobą węzłem rycerskiego ducha, pewien rodzaj braterstwa i zakonu rycerskiego, aż do ostatnich dotrzymali czasów.

(*Dalszy ciąg nastąpi,*)

ka sztuk pieniędzy kupują w Ameryce grunta których uprawie zaledwie poradzićby mogli. Z biednych stają się właścicielami, budują domy, tworzą sobie ojczyznę pod nowem niebem, wychowują w niéj bez trudu swoje dzieci i umierając zostawiają im tu zamożność, zamiast nędzy którą sami cierpieli w rodzinnych krajach.

Najważniejszą przyczyną która tym okolicom pozwala tak prędko dochodzić do tak świetnych losów, jest wolność od wszelkich uciążeń fiskalnych i administracyjnych; przemysł wolny co rozwija swoją błoga czynność w kole które opatrzność zdają się chciéć szczególnie łaską swoją osłaniać, handel co znajduje tu mianowicie w wielkich spławnych rzekach naturalne drogi które żegluga parowa przerzyna nieustannie we wszystkich kierunkach. Nakoniec nie małą stanowi ważność ta potęga magnetyczna i nieokreślona która roznosi, cywilizację, postęp i światło wschodu na zachód od początku świata. Od środka Ameryki północnéj do brzegów oceanu Spokojnego jest kilkadziesiąt kroków, a od tych brzegów nim przeminą dwa pokolenia ludzkie, wyruszą poważne krucjaty dla ucywilizowania Chin i Japonji. Opatrzność chciała aby Ameryka posłużyła dla Europy za najkrótszą drogę do odpłacenia Azji pod nową formą, dobrodziejstw moralnych które od niéj wzięła przed wielu wiekami. Wszelkie usiłowanie dobroczynne probowane wprost z Europy na Azję zdaje się być reakcją, źle jest przymowane i nie trafia do celu. Ale działanie to przechodząc przez Amerykę nabiera tam większéj potęgi i znajduje przed sobą otwarte drogi. Wszakże dziś wpływ anglo-saxoński zamerykanizowany panuje niepodzielnie tam, gdzie niegdyś zamordowano kapitana Cook. (*Le Nord*).

ANGLJA.

— W dniu 1 stycznia 1857 roku flota wojenna angielska, zostająca w służbie czynnéj, składała się z 161 okrętów, mających razem 5,078 dział i 48,798 ludzi służby morskiéj, a w roku 1856 1go stycznia było 325 okrętów, 6,231 dział i 63,335 ludzi; tak więc w ciągu pierwszego roku pokoju zredukowano siły morskie Anglji o 64 statków, 1,153 dział i 14,537 ludzi. (*Neue Pr. Zeit.*)

AUSTRJA.

Werona 12 Stycznia. Jego Ces. Mość raczył udzielić zupełną amnestję 32 wychodcom, którzy z powodu zbrodni stanu zawikłani byli w procesie mantuańskim. (*Pr. St. Anz.*)

Wiedeń 14 Stycznia. Feldzejgmajster baron v. Hess towarzyszyć będzie Cesarstwu Ichmość do Medjolanu i w czasie ich obecności w tem mieście tamże pozostanie. — Ministrowie hr. Buol, baron Bruck i baron Bach, według dotychczasowych zarządzeń, mają w dniu 28 b. m. powrócić tu z Neapolu.

Wiener Ztg donosi, że Towarzystwu właścicieli dóbr i kapitalistów galicyjskich, udzielony został stanowczy przywiléj na wybudowanie i exploatację następujących części kolei żelaznych: 1) Ze Lwowa do Przemyśla, mająca się łączyć z północną koleją Ferdynanda; 2) Ze Lwowa przez Brody do granicy rossyjskiéj; 3) Ze Lwowa wprost w kierunku południowym na prawy brzeg Dniestru, a następnie na tymże brzegu przez Czernowic do granicy mołdawskiéj; 4) Z Przemyśla na prawy brzeg Dniestru do połączenia się z poprzednią linją.

— Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wydały rozporządzenia o zakazie dzielenia własności domów w królestwie czeskiem

— *Militärische Zeitung* pisze:

Wiadomość o lombardzko-weneckiéj przybocznéj gwardji potrzebuje ważnego sprostowania. Jego Ces. Mość jeszcze pod dniem 7 maja r. z. ostatecznie zadekretował zupełne rozwiązanie węgierskiéj i weneckiéj gwardji przybocznéj szlacheckiéj i od dnia 1 czerwca 1856 roku uwolnił właściwe kraje koronne od dalszego składania kontrybucji na gwardję, tudzież postanowił, że od dnia 31 maja 1856 roku w gwardji przybocznej łuczników (arcier) tyle ma być ufundowanych nowych posad dla wysłużonych oficerów tych krajów koronnych, które dotychczas przykładały się do utworzenia majątków gwardji, na ile wystarczą procenta od tych dwóch funduszów gwardji, po potrąceniu ciążących jeszcze na nich pensji, oraz innych powinności. (*Neue Preussische Zeitung*).

Brescia 13 Stycznia. Jego Ces. Mość zezwolił, aby 119 gminom naszéj prowincji, zaległa jeszcze summa 1,085,801 lirów do pożyczek narodowych, została darowaną. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 14 Stycznia. Reakcja na giełdzie zatrzymała się dziś stanowczo. Chociaż wielkiego ruchu w interesach nie było, kursa wzmocniły się tak dla renty jak i wielu innych papierów. Renta poszła za kurs 68,10, ale nie utrzymała się na nim i nawet chwilowo pod koniec notowała się 67,90.

— Dowiadujemy się dziś, że propozycja uwolnienia jeńców neuszatelskich, została jednozgodnie przyjętą i zatwierdzoną przez komissję rady narodowéj szwajcarskiéj, a jednozgodnie wyjąwszy jednego głosu przez izbę stanów. Tak więc pomimo niejakich niepomyślnych symptomów, pokazujących się ze strony pruskiéj, ważna ta sprawa może być uważaną za ukończoną ostatecznie i na zawsze. Według wiadomości zasięganych z jak najlepszych źródeł, król pruski wymaga następujących kompensat w zamian za odstąpienie swoich praw monarchicznéj zwierzchności nad Neuszatelem. Prawo zachowania dwóch posiadłości osobistych J. K. Mości położonych w kantonie tak dawno zostającym w sporze i pod warunkiem że dochody z nich mają być na miejscu w kraju wydawane; zachowanie tamże flagi pruskiéj a może nawet utrzymanie honorowego tytułu księcia Neuszatelu, który atoli nie będzie miał więcéj ważności jak tytuł króla Cypru i Jerozolimy który dotąd używany jest przez króla sardyńskiego.

Sądzą że jutro już może znajdziemy w *Moniteurze* notę donoszącą o szczęśliwém załatwieniu sprawy szwajcarsko-pruskiéj z napomknieniem ubocznem o poważnym wpływie jaki rzad Cesarski umiał zachować sobie w polityce europejskiéj.

— W sobotę kontr-admirał Rigault de Genouilly, ma udać się do Brest, a ztamtąd 25go b. m. odpłynie do Chin. Długie miesiące upłyną zapewnie, nim on zdoła złączyć się z eskadrą angielską, a wtedy wątpią prawie o powodzeniu przedsięwzięcia nawet wspólnego, bo obawiają się że cesarz chiński zwątpiwszy o swojéj sprawie, gotów zrzec się Pekinu i umknąć do Tartarji, co nie bardzo ułatwiłoby środki traktowania z nim. Dowiadujemy się że p. Bourboulon, minister francuzki w Chinach, znajdujący się obecnie za urlopem, otrzymał rozkaz bezzwłocznego powrotu na swoją posadę.

— Verger wystąpił z zażądaniem kassacji dekretu izby oskarżeń, który go stawia przed sądem przysięgłych w dniu 17tym b. m., ale z dobrego źródła zapewniają, że sąd kassacyjny jutro zaraz zajmie się tą sprawą i bezwątpienia odrzuci podanie Vergera, tym sposobem zatém będzie on mógł stanąć w dniu naznaczonym przed sądem. Verger nie wątpi że jego żądanie kassacji zostanie odrzucone, ale spodziewał się zyskać czas, nie zdołał bowiem dotąd wykończyć swojé obronę którą sam chce przedstawić. Wszelkie wiadomości jakie otrzymujemy o tym człowieku, zgadzają się w uznaniu że jest potworą pychy i obrzydłym fanfaronem zbrodni. Powiedział on do pisarza który mu przyniósł dziś akta processu: »Co myślisz, wszak to będzie piękny proces!« a do sędziego instrukcyjnego prosząc go o poprawienie jakiejś drobnéj omyłki, odezwał się: »Nie zapominaj pan, że my tu mamy do czynienia z historją.« Wiadomo że poprzednio wkrótce po suspensie, proponował on konsystorzowi protestanckiemu, że opuści religję katolicką jeśli go zrobią pastorem i dadzą pewną summę pieniędzy. (*Indep. Belge.*)

— Pomiędzy ubiegającemi się o nabycie *Journal des Débats*, wymieniają także księcia Alberta de Broglie, syna księcia tego nazwiska. Prosił on właścicieli tego dziennika, aby mu zostawili pierwszeństwo w razie przedaży, oświadczając że da bezwarunkowo tyle ile ktokolwiek inny zapłacić zechce. Książe Broglie pragnie zachować *Débats* dla stronnictwa orleanistów. (*Le Nord.*)

— *Union* podaje następujący opis ceremonji oczyszczenia kościoła St. Etienne du Mont:

Na kilka godzin przed czasem naznaczonym na uroczystą expjacyjną ceremonję, wielkie mnóstwo osób wszelkich stanów i stopni, wszelkiéj płci i wieku zapełniło przystępy do kościoła St. Etienne du Mont i St. Genévieve. Przez słuszną ostrożność, cyrkulacja powozów została przerwaną w tych okolicach, a liczne oddziały sierżantów miejskich utrzymywały porządek między tłumami.

O trzy kwadranse na dziesiątą, wielki dzwon katedry Notre-Dame, dał się słyszyć i na ten znak z Bazyliki poświęconéj patronce Paryża, wyszło liczne duchowieństwo postępując dwoma szeregami w milczeniu. Naprzód postępowali wychowańcy seminarjum Sgo Sulpicjusza, duchowieństwo kościoła St. Etienne du Mont, proboszcze całéj djecezji, kapelani Stéj Genowefy, kapituła metropolitalna i ksiądz biskup z Evreux w pontyfikalnym stroju. Oddział straży paryzkiéj konno i gwardyści municypalni pieszo, otwierali i zamykali pochód.

Przybywszy w tym porządku na plac czworoboczny Stéj Genowefy przed główny front świątyni splamionéj przez niesłychaną zbrodnię, procesja zatrzymała się i utworzyła pół-kole, w środku którego umieszczono klęcznik przeznaczony dla celebransa i stół na którym postawiono dwa naczynia, jedno z wodą, drugie z solą i gałęź hyzopu. Przed kościołem którego drzwi zasłonięte były czarnemi firankami, stał krzyż i akolici z zgaszonemi świecami.

Wszyscy poklękali, a ksiądz biskup przystąpił naprzód do pobłogosławienia wody; potém przy śpiewie *Miserere*, obszedł zewnątrz cały kościół, kropiąc mury święconą wodą. Po ukończeniu tego psalmu pokuty i żalu, wszyscy tak duchowni jak i lud pobożny padli na twarz; litanja do Wszystkich Świętych została zaintonowaną i odmówioną w téj postawie aż do pozycji Sgo Stefana, która została trzy razy powtórzoną. Wtedy drzwi kościoła otworzyły się dla duchowieństwa i publiczności. Ołtarze tego dotkniętego zbrodnią kościoła, były ze wszystkiego ogołocone i tabernacula otwarte. Trzema inwokacjami biskup błagał miłosierdzia Bożego o oczyszczenie, pojednanie i uświęcenie splamionéj świątyni.

Zbliżamy się do najuroczystszéj chwili i najbardziéj wzruszającéj w całéj téj ceremonji, która cała tak była poważną i głęboko wyrazistą. Biskup celebrujący w towarzystwie kapituły metropolitalnéj, kapelana Stéj Genowefy, duchowieństwa miejscowéj parafji i proboszczów całego Paryża, opuścił ołtarz i trzy-krotnie obszedł kościół wewnątrz, pokrapiając mury i podłogę święconą wodą. Za trzeciém obejściem kiedy prałat przyszedł na miejsce gdzie tafle posadzki jeszcze skropione były krwią księdza arcybiskupa, ukląkł i trzy-krotnie zaintonował *Parce Domine*. Ta scena żywe sprawiła wrażenie na wszystkich sercach i niejednemu łza popłynęła.

Wróciwszy do chóru ksiądz biskup pobłogosławił ludowi. Ceremonja oczyszczenia skończyła się, ale pozostawał jeszcze do spełnienia obowiązek względem najświętszéj Eucharystji, któréj obecność i majestat zostały zuchwale obrażone.

Procesja opuściła znowu świątynię St. Etienne du Mont, udając się do S. Genowefy, zkąd wziąwszy Sanctissimum, postawiła je napowrót z solennym obrzędem w przyozdobioném i wspaniale oświetloném tabernaculum.

Następnie odśpiewaną została summa, według najsolenniejszego rytuału.

Opowiedzieliśmy prosto fakta któreśmy widzieli, nie chcąc osłabiać przez próżne określanie tego co pontyfikalne przepisy na podobne wypadki mają w sobie poważnego i szczytnie świętego. Ale jedną rzecz powinniśmy głośno powiedzieć, to jest jakie wrażenie sprawiły te religijne wystawności na wszystkie serca i umysły, z jak wielkiem uszanowaniem Przenajświętsza Hostja witaną była w swoim tryumfalnym pochodzie z kościoła S. Genowefy do S. Stefana.

Wiosenne słońce przyłożyło się do świetności tego obrzędu; niebo zapewnie chciało dowieść przez tę niespodziewaną łaskę, że przyjmuje oczyszczenie, że jego pojednanie z ziemią jest zupełne.

— Trumna w któréj ks. arcybiskup paryzki został pochowany, ma następujący napis:

»W téj trumnie zamknięte jest ciało najdostojniejszego i najwielebniejszego ojca w Bogu księdza Marji Dominika Augusta Sibour, arcybiskupa paryzkiego, senatora, komandora Cesarskiego orderu Legji honorowéj i orderu sardyńskiego, Świętych Łazarza i Maurycego, zmarłego dnia 3go stycznia 1857 roku w wieku lat 64 miesięcy 5.«

Tenże sam napis po łacinie powtórzony jest na trumnie ołowianéj, umieszczonéj w trumnie drewnianéj! (*Union.*)

— Dyplomacja tutejsza trwa w przekonaniu, że sprawa między Szwajcarją i Prussami, jest już załatwioną zupełnie, ale listy z Berlina utrzymują że gabinet pruski nie przyjął jeszcze zasad pośrednictwa Francji i żąda prostego i bezwarunkowego wypuszczenia rojalistów. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

— Czytamy w przeglądzie politycznym w *Indépendance Belge:*

Nie należy łudzić się co do teraźniejszgo stanu Hiszpanji. Jak to powiedzieliśmy wczoraj tak jak nieprzestajemy powtarzać od czasu zamachu lip-

cowego, Hiszpania znajduje się nad przepaścią strasznéj rewolucji i każdy dzień który upłynął od owéj epoki, pogorszył tylko to położenie. Listy jakie otrzymujemy ztamtąd są bardzo niepokojące. Przedstawiają one ludność jako rozdrażnioną, zniechęconą, zobojętniałą, zaczynającą nienawidzić jeśli nie monarchję to przynajmniéj dynastję, która ten nieszczęśliwy naród prowadzi z jednego wstrząśnienia w drugie i do niewiadomo jakiéj przyszłości, wpośród rozmaitych czynów samowolnych, niezliczonych aresztowań, ogłaszania stanu oblężenia, ucisków i inych gwałtownych środków w miejsce rozsądnych środków administracyjnych zdolnych zaradzić słabościom które trapią Hiszpanję.

Na domiar nieszczęścia ludzie który piastują władzę są sami między sobą niezgodni względem drogi postępowania jakiéjby trzymać się mieli. Jedni popychają Królowę do najniebezpieczniejszych ostateczności, do wprowadzenia absolutyzmu *izabelińskiego* z któregoby potem wypłynął absolutyzm legitymiczny; inni, mniéj zaślepieni chcą przynajmniéj utrzymać *status quo* i pozór chociaż formy konstytucyjnéj. Te dwa stronnictwa opanowują naprzemian Królowę i obadwa zasłoniszy się jéj imieniem, popełniają najcięższe błędy, najbardziéj krzyczące niegodziwości, przeciw którym monarchini usiłuje oddziaływać, ale które spełniają się wbrew jéj woli, a jednak odpowiedzialność za nie wprost na nią spada.

To wszystko wróży dla Hiszpanji straszliwy kataklizm, na który zresztą wszyscy zdają się być przygotowanemi, a przynajmniéj wszyscy go przeczuwają. Tu i owdzie nawet roztrząsają ewentualności przyszłych losów i przypuszczalne wyniki nowéj rewolucji. Jedni przepowiadają upadek teraźniejszéj dynastji i zastąpienie jéj przez byłego króla rejenta portugalskiego, inni posuwają jeszcze daléj swoje obawy, przypuszczając że nawet ludzie umiarkowani stronnictwa republikańskiego nie będą dostatecznemi dla krańcowych zapaleńców. Może w tym sposobie widzenia jest nieco przesady, ale sądziliśmy stosownem dać o nim wyobrażenie, wtenczas kiedy rozsądne rady mogą jeszcze zapobiedz niebezpieczeństwom przyszłości.

— Jenerał Prim został osadzony w Toledo. Jenerałowie Vicalvaryści (stronnicy O'Donnella), są pilnowani bardzo ściśle, a ich naczelnik, O'Donnell, oddalił się na wieś w okolicach Madrytu. W Badajoz i Walladolid przywrócenie opłat konsumcyjnych wydało te same owoce co w Walencji. Miasta te nie są już prawie zaopatrywane produktami wiejskiemi tylko muszą je drogą przymusowéj rekwizycji zbierać. Oto obraz jaki dziś przedstawia Hiszpanja, która po każdem chwilowem polepszeniu wpada następnie w stan gorszy jeszcze od poprzednio złego. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w prywatnéj korrespondencji z Madrytu dnia 7 stycznia otrzymanéj przez ajenturę Havas:

Pan Mon ma w tych dniach wyjechać na swoją ambassadę do Rzymu.

Pan Gonzalez Moren, znany jako mówca i publicysta, znajduje się od kilku dni w więzieniu Serranos w Walencji. (*Union*).

Towarzystwo Magnetyczne w Turynie.

Z okoliczności encykliki papiezkiéj o magnetyzmie którą przed kilkoma dniami podaliśmy, zamieszczamy tu wiadomość o niektórych scenach odegranych w Turynie przez spekulatorów rachujących na zbyt często, niestety, udowodnioną łatwowierność zwolenników magnetyzmu.

Od niejakiego czasu w *Turynie* utworzyło się coś nakształt *Magnetycznéj Akademji* pod nazwaniem: *Società Filomagnetica*. Jak wszyscy pseudouczeni którzy popisując się na jednem i temsamem polu zawadzają sobie nawzajem, tak też i członkowie tego towarzystwa żyją między sobą nie w bardzo przykładnéj zgodzie. Główni z nich działacze niejacy *Guidi* i *Alix*, są to istni dowódzcy dwóch partji *białéj i czerwonéj róży*. Jeden i drugi mają swój właściwy *Dziennik*, w którym pod pozorem dowodzenia prawd niezaprzeczonych, każdy z osobna szczególniéj napada na swego przeciwnika i jego agentów. Rozumie się, że ta wojna niezmiernie bawi publiczność; a jeżeli *Luce magnetica* i *Magnetofilo* (organa tych tak zwanych uczonych) podobno nigdy się nie czytają, za to z pewnością ręczyć można że doświadczenia ich magnetyczne bardzo są uczęszczane. Należy przytem dodać: że signor *Guidi* przedstawia typ *gentlemana* ze śliczną somnambulantką *Luizą*, *Alix* zaś *demokrata*, nie ma sztucznego układu, nie zręczny, a w dodatku brak mu gładkiéj twarzyczki *jasnowidzącéj*. Z tego już widać jakie każdy z nich ma znaczenie, i na jaką część publiczności szczególniéj może rachować. Pomimo to jednak obdarzeni Włoską manjerą krzykliwości, i niezgorzéj władając piórem, zstąpiwszy ze sceny, spotykają się na literackiem polu, i z kolei odgrywają role raz zwycięzcy, drugi raz zwyciężonego, stosownie do utrzymania się na placu. Polemika ta w ostatnich czasach zaczęła przybierać ton coraz bardziéj zaczepny, a czytelnicy obawiali się już że sprawa dojdzie do sztyletów, kiedy nagle wybuch uciszył się, minęła burza, zabłysło słońce... *Che? che cosa?* »Co to się stało? pytają zewsząd. Co się zrobiło z naszymi szermierzami? Zkąd nastąpiła taka zmiana?...« Zagadka wkrótce się rozwiązała. Nieprzyjaciele pogodzili się w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. W *Turynie* zjawił się nowy *Magnetysta* signor *Cianardelli!* magnetysta straszny, szczególnego rodzaju, drwiący ze wszystkiego co dotąd pospolici magnetyści robili, nie udający się do żadnych szeptów, mimik, i sztucznych manipulacji, a co najboleśniejsza... z czarującym szesnastoletnim *siużetem* Elizą!... Co tu począć? jak sobie poradzić?... *Magnetyczne światło* i *Magnetofil* połączyli się wspólnie aby przed *oświeconą publicznością i szanownym garnizonem collo publico ed inclita guarnigione* (formuła wszystkich włoskich afiszy i ogłoszeń) sypnąć gradem przekleństwa, i przekonać publiczność, że signor *Cianardelli* jest niczem innym jak tylko *giocoliere*, *Ciarlatano*, *prestigiatore* to jest kuglarzem i szarlatanem. Przytém, do tejże oświeconéj publiczności i szanownego garnizonu rozesłano wyjątki z listów, jakie nibyto *Guidi* i *Alix* mieli otrzymać ze wszystkich końców świata o niesłychanych przebiegach nienawistnego *Cianardella*. Nie dość na tem, biorąc na uwagę: że »jedyny sposób do oświecenia rozumu na drodze poszukiwania prawdy zależy na tém, aby pierwéj nim zaczniemy czegoś dowodzić lub też zaprzeczać, mieć przed sobą wyłożone fakta,« wydrukowali cały traktat, głoszący ile zrobili dla nauki, i dowodzący jak dwa razy dwa to cztery, że oprócz nich nikt, i nigdzie nie jest w stanie magnetyzmować! Wyliczyli tam w szczególności wszystkie symptomata przez które dotąd przechodziła ślicznIutka *Luiza*, jako to: zmianę pulsu, nieczucie bolu (*anestesia*) niedostatek węchu, powiększenie siły, paraliż, katalepsję (*tetanos*) jasnowidzenie, muzykalny zachwyt (*extasis*) przytaczając z tego powodu słowa francuzkiego posła w Turynie Xięcia *Grammont*, który będąc przytomnym doświadczeniom *Guida* powtarzał nieraz: „O! gdybym miał pióro Wiktora Hugo!“ Autorowie dodają: — „Panna Luiza w muzykalnéj extazji jest rzeczywiście nieporównana! Nigdy myśl genjalnego artysty nie będzie w stanie wyrzezać w marmurze, albo oddać na płótnie formy i *pozy* podobnie estetycznéj doskonalości!“

Signor *Cianardelli* wcale się nie zatrwożył. On ze swojéj strony ogłosił drukiem że wyzywa *Guida* na publiczną walkę. Rozpoczęłysię układy i stanęło na tem: że *Guidi* i *Cianardelli* staną przed osobnym przysięgłym sądem, z obu stron składającym się blizko z piętnastu osób. *Guidi* nad swoim *siużetem* Luizą, wykona fizyczno-magnetyczne doświadczenia jakie sam zechce. Co się zaś tycze *Cianardella* ten obowiązuje się powtórzyć takowe nad pierwszą jaka mu się nadarzy niemagnetyzowaną osobą z temi samemi rezultatami. Co do efektów jasnowidzenia jakie signor Guidi wywoła u *Luizy*; tamten zrobi także effekta ze swoją córką Elizą.

Doświadczenia Guidi i Cianardella miały się odbyć w przytomności przysięgłych wybranych przez obie partje. W liczbie osób wezwanych w tym celu (po 16 z każdéj strony) znajdowało się wielu znakomitych powagą ludzi, i blizko tuzina lekarzy. Na tym magnetycznym pojedynku Czanardelli przymuszony był powtórzyć z niemagnetyzowanym subjektem, wszystko to, co *Guidi* zrobi z magnetyzowaną. *Guidi* więc zaczął. Śliczna jego somnambulantka *Luiza* przyprowadzona została do snu magnetycznego. Dla doświadczeń wyznaczono czterech lekarzy, dwóch homeopatów, i dwóch allopatów. Ci znaleźli tylko to: że do uspienia u *Luizy* puls uderzał 78 razy; po uspieniu 98. Potém zwrócili się do katalepsji, przy dźwiękach muzyki Luiza wpadła w zachwycenie (extasio); wówczas zauważano że źrzenice u niéj były rozszerzone, cały korpus wyprężył się, poza przybrała kształt nadzwyczaj wdzięczny, mimiczny wyraz muzykalnéj extazji był bardzo zadawalniający. W takiéj pozycji zostawała blizko 15tu minut. Oczy jéj przedstawiały niejakie zmiany. W miarę tego jak powieka zakrywała się i odkrywała naprzemian, zrzenica raz się ściągała, to znowu rozszerzala nagle. Za podmuchnięciem w oczy rzęsy bystro zniżały się i podnosiły. Później robiono doświadczenie przekłuwając prawą jéj rękę trzema długiemi igłami. Dwie po wyjęciu z ranek, wkładały się znowu do nich napowrót, tak że Somnambulantka wytrzymała pięć takich operacji. Nieczułość okazała się dostateczną.

Nareszcie do powtórzenia tych doświadczeń wezwany został *Cianardelli*. Co do pierwszego to jest zmiany pulsu zaproponował on samego siebie. Nie był on magnetyzowanym. Przed natężeniem jego woli puls mu uderzał do 94 razy na minutę, potem podniósł się do 104. Katalepsiją dopełnił nad niemagnetyzmowanym młodzieńcem, który za 4 dni przedtém przygotowany był do sessyi. Doświadczenia udały się, wyjąwszy muzykalnéj extazji. *Cianardelli* objaśnił, że to jest prosto zadanie mniéj lub więcéj przydłuższéj mimicznéj nauki. Igły również przesuwano młodzieńcowi przez rękę wyżéj łokcia jak u Luizy. Symptomata były też same, z tą różnicą że u Luizy pokazały się ledwie widoczne ślady krwi, kiedy u tego subjekta wystąpiło jéj kilka kropel. Jeden z doktorów mniemał że w tym ostatnim razie mogła bydź obrażona jakakolwiek mała arterija. Zresztą jak u niego tak i u Luizy ślady krwi prędko zupełnie zniknęły.

Potem przystąpiono do jasnowidzenia, *Luizie* po pięciu próbach nie udało się. Guidi i doktorowie zgodzili się że to mogło zależyć od wewnętrznych przyczyn. Cała rzecz, że *Luiza* na ten raz nie była w należytem usposobieniu. Następnie *Cianardelli* magnetyzował przecudną swoją *Elizę*, i ta była trochę szczęśliwszą. Doświadczenia zacząwszy od 7 wieczorem, skończyły się o 2 godzinie po północy.

Oto co powiada o rezultatach tych doświadczeń, jeden z przytomnych tam lekarzy. »*Cianardelli* miał zamiar wykonać bez magnetyzmu to, co *Guidi* uczynił za pomocą magnetyzmu. Czy sprawdził zadanie swoje lub też nie? odpowiem że sprawdził. Jeżeli zostawiemy na stronie objawy oczu, zauważane u *Luizy*; jeżeli weźmiemy na uwagę że wielka różnica w effektach musi wypływać od różnicy płci dwóch subjektów; że *Luiza* cudowny magnetyzny *siużet*, dawno przyuczona do tego rodzaju doświadczeń, znana już z nich w rozmaitych salonach a nawet i na scenie, że nakoniec żeński nie magnetyzowany subjekt który Cianardelli chciał przedstawić, zląkł się publiczności; i wyszedł z sali; musimy dojść do téj konkluzji, że objawy wywołane przez *Guidi* za pomocą magnetyzmu i te jakich dokazał *Cianardelli* bez magnetyzmu przez przybliżenie są jedne i też same. Jeżeli mię więc zapytają co myślę o zwierzęcym magnetyzmie i cudownych jego objawach? odpowiem położywszy rękę na sercu, że bardziéj niż kiedykolwiek przekonany jestem, iż fenomena zdziałane nad magnetyzowanemi osobami, są skutkiem wychowania, wyuczenia długich i chorobnych doświadczeń i niepospolitéj zręczności. A nie zważając na to że szanuję każde cudze zdanie, szczególniéj jeżeli jest objawione z miłością dla nauki; muszę jednak wyznać, że odbyte doświadczenia nie utwierdziły mię w zwierzęcym magnetyzmie«

Sprawozdanie o tem posiedzeniu, sporządzone według formy przepisu wszystkich uczonych posiedzeń, rozpublikowano w Turyńskich gazetach. Sekretarz Kommissji ze swojéj strony dodał następną uwagę: »Doświadczenia tych panów zamiast coby miały dowieść że magnetyzm istnieje, dowiedły przeciwnie. Nie jeden z nas przyszedł tu z niejakąś ufnością, a wyszedł z całkowitą niewiarą!«

Tymczasem *Guidi* dotąd nie w jednych tylko Włoszech słynął za doskonałego professora Magnetyzmu, i zbierał wszędzie obfitą daninę uwielbienia i pieniędzy!... Co to teraz zaśpiewają *Magnetofil* i *światło Magnetyczne?* Nam szkoda najwięcéj Luizy i Elizy! Bo co do magnetyzmu, nic się jemu złego nie stanie. *J. L.*

IGNACY PAC
PODSTOLI WIELKI LITEWSKI.

(Ciąg dalszy).

Pac chociaż płakał śmierci księcia hetmana,

przy młodym przyjacielu swoim był daleko jednak swobodniejszy. Majątek radziwiłłowski był jakby jego własnym majątkiem, brał ile chciał pieniędzy, a książe Karol ani się razu nie skrzywił na niego: serce i kieszeń miał dla pana podstolego zawsze otwarte. Dobrze się więc działo Pacowi i ztąd nic dziwnego, że o wpływ nad księciem Karolem był bardzo zazdrośny. Panie kochanku miał dużo serca, ale niewiele rozumu i dla tego zawsze musiał mieć swoich ministrów, którzy o wszystkiem w Nieświeżu stanowili, a mianowicie o sprawach politycznych. Że tych doradców było wielu, Pac zawczasu sobie względem nich nakreślił pewną politykę. Główna rzecz była, trzymać tych wszystkich panów zdaleka od księcia, tak żeby sam został na placu jako jedyny i dla tego konieczny. Daléj rozlewał się w nadzwyczajnych pochlebstwach dla Radziwiłła, chociaż z nim przestawał zupełnie na braterskiej stopie. Opowiadają ztąd charakterystyczną anegdotę. Kiedy książe jakoś w pierwszych chwilach po śmierci Augusta III bawił kilka tygodni w dobrach swoich Niechniewiczach, według dawnego zwyczaju, codzień znajdował się z całym dworem męzkim na mszy świętej (bo jako rozwodnik, żeńskiego nie miał), a potem sam za wszystkiemi śpiewał na całe gardło godzinki o Niepokolanem Poczęciu N. Panny. Otoż opowiadają, że kiedy tam przychodziło do słów: »Sprawuj senatorskie rady,« wszystko co żyło klęcząc w ławkach, obracało się na te słowa ku miejscu gdzie śpiewał książe i biło pokłony wojewodzie wileńskiemu. Był to koncept Paca, który się wielce młodemu Radziwiłłowi podobał.

To było także źle, że hulaszcze życie jakie oddawna pan podstoli na nieświeżskim dworze prowadził, zabiło w nim rozum: modlił się o senatorską radę do Najśw. Panny, a sam już żadnéj nie umiał dać rady. Byli jednak na dworze radziwiłłowskim dwaj rozumni ludzie, którzy dobrze pilnować mogli polityki i honoru domu książęcego: o księżniczkę nie konkurowali, bo i nie mogli starać się o jéj rękę, a jeżeliby coś sami i urwali ze skarbów radziwiłłowskich, to wszakże książe nierównie więcej tracił przez niedozór, to przecież nieżałował kieszeni i rozrzucał pieniądze. Zresztą, można się było o zupełny nierząd i upadek, a nie o ład i dochody przy nich obawiać. Ale jednego z nich, Bohusza, pozbył się sam książe, bo już wytrzymać nie mógł z dumnym podwojewodzym wileńskim. Drugi, stolnik brzeski Matuszewic, sam się nienarzucał. Pac był rad niezmiernie temu, że się już raz przecie skończyło z tym przeklętym Bohuszem, a drżał na samo wspomnienie stolnika brzeskiego. Teraz więc został sam jeden przy księciu, to prawda, ale i to prawda, że wszyscy niemiłosiernie kradli skarb, a o przyszłość nikt się nie troskał, chociaż nadchodziły chmury. Ani Pac, ani Abramowicz, kasztelan brzeski a dawny bardzo przyjaciel radziwiłłowskiego domu, osobiście obowiązany wdzięcznością księciu hetmanowi, nic a nic o wojewodę wileńskiego niedbali, — nawet kasztelan, który niegdyś na trybunałach tak dzielnie powstrzymywał napór księcia kanclerza i wołczyńskich jego kruków.

Pan Bóg sam wie po jakiemu tam szło w tych Niechniewiczach. Czas był wielki, żeby książe pomyślał o sobie, bo wielka machina mogła się obalić na niego, a tam jakby nic, dzień po dniu, noc po nocy Radziwiłł z Pacem dokazywali, strzelali, jak wichry latali konno i tęgo pili. Była z niemi razem i księżniczka Teofila: i u niéj schadzki codzień i codzień pijatyka. Kiedy książe raz wyjechał na łowy, a klucza od piwnicy nie znaleziono, Teofila rozbiła siekierą szafę, jak niegdyś Jadwiga bramę zamkową i flasze z tryumfem stawiała na stole. Podstoli upiwszy się, nabierał jakoś rezonu i palił koperczaki do księżniczki, to jest wielkie prawił jéj niedorzeczności, które ona znosiła, bo przywykła już do scen podobnych i do szlacheckiéj rubaszności, po śmierci ojca. Raz dobrze podchmielony, biegając na koniu po dziedzińcu niechniewickim, przybiegł Pac do księżniczki i z cholerą począł się domagać u niéj o deklarację ręki, ale panna już inne romanse miała na myśli, więc odpowiedziała jakoś z pogardą czy z lekceważeniem: Pac złajał ją szpetnie za to i odjechał. Bo to już wtenczas pomiędzy niemi nie było wcale miłosnych korowodów i oboje prawdę sobie w oczy powiadali. Ale podstoli znowu po chwilce zatacza na koniu przed księżniczkę i strzela do jéj korków z pistoletu. Panna się przelękła, bo to było tak nagle, rozpłakała się, a potem zemdlała: dużo nad nią pracowali ksiądz Kuczewski i drudzy, żeby się jako tako uspokoiła. Ale potem już ani weż nie dała sobie mówić o podstolim. Kiedy przyszła do siebie, kazała zaprządz piękną swoją taradajkę i wsiadłszy do niéj z garderobianną faworytą, wyjechała w pole unikając Paca. Księżniczka wtedy utrzymywała swoją niepodległość li tylko śmiałą postawą swoją w obec brata, który na nią długo i naprawdę dąsał się za to, że tak zwłóczyła małżeństwo z podstolim: dla tego też i Pac był względem niéj zuchwalszy, bo wiedział o gniewie księcia wojewody na siostrę; a jakże nie miał wiedzieć, kiedy się obadwaj razem na nią zmawiali, żeby raz skończyć? Naturalnie Pacowi pilno było, bo jak miał kredyt teraz u księcia Karola, tak po weselu mógł się spodziewać, że będzie zupełnym panem w Nieświeżu. Otóż kiedy księżniczka wyjechała w pole, podstoli już tam poleciał przodem i spotkawszy księcia wojewodę, razem naprzeciw niéj obadwaj jechali. Książe podchmielony chciał sobie zabawkę zrobić z siostry, a że ta zlękła się strzału już w pałacu, tutaj za karę na polu jeden i drugi po kilka razy do niéj strzelili. Jechała księżniczka w salopie: po téj próbie salopa wyglądała na rzeszoto, bo naturalnie ślepe były naboje. Drugi raz książe powziął zamiar siostrę okuć i posadzić do więzienia. Jednem słowem — formalne tam piekło było: rozgardjasz, obraza Pana Boga, a nikt o przyszłości nie myślał.

Gorliwi i jasnowidzący przyjaciele ostrzegali księcia jeszcze przed śmiercią królewską, żeby się starał wytłómaczyć przed Rossją, z potwarzy jakie na niego z Wołczyna rzucano: mówiono tam np. że książe dokucza szlachcie, że jest oppressorem wolności, że Litwa cała gotowa udać się przeciw niemu do konfederacji. Te przestrogi leciały jak groch na ścianę i nierobiły żadnego wrażenia, a to przez intrygi obudwu Paców. I podstoli i starosta ziołowski nie zgadzali się na ten krok.

Pan podstoli jednak był niespokojny względem przyszłości, chociaż się z tem pilnie ukrywał przed drugiemi: dziwne przeczucia nie pozwoliły mu zasnąć spokojnie i szeptały w ucho: »jutro nie twoje.« Chcąc coś przecie zrobić i zabezpieczyć się jako tako od nadchodzącéj burzy, zbliżył się do Massalskich i popierał ich stronę u księcia wojewody. Massalscy dotąd dla swoich widoków chętnie służyli księciu kanclerzowi litewskiemu, ale teraz troszkę dla niego zobojętnieli i żądali rękojmji. W tym celu niby to zaczęli traktować o zgodę z Radziwiłłem. Podstoli dał się opętać biskupowi wileńskiemu i mimowolnie służył cudzéj ambicji za narzędzie. Zdawało się mu, że kiedy Nieświeź stanie po jednéj stronie razem z hetmanem lit. i biskupem, pewnem ich będzie niezawodne zwycięztwo. Podstoli miał koniecznie posłować na konwokację, chciał też innych swoich pokrewnych Paców, starostów ziołowskiego i wilejskiego, porobić posłami i uroił sobie, że nie potrafi tego dokazać bez Massalskich, a nie rachował na to, że kanclerz lit. i Flemming nie wchodząc w zgodę, mogą wolnie działać, ciągnąc wszystkie korzyści z sojuszu Massalskich z Radziwiłłami.

Na Nowy rok znajdował się podstoli z księciem wojewodą w Białym stoku, gdzie zagajono narady o Rzpltéj: czego się ma trzymać, jak sobie nadal ma postępować? Brzydkiego figla wypłatano tu Pacowi, bo przez instancję hetmana Branickiego pogodzono księcia Karola z Bohuszem: dla przyszłego szwagra pana z Nieświeża był to cios zbyt okropny, to też dąsał się i ciskał bezustannie, znienawidził doradców i przyjaciół radziwiłłowskich. Kwaśny humor psuła jeszcze okoliczność, że z Massalskiemi się nie wiązało jakoś. Wybiegł więc Pac z księciem z Białego stoku, niby to powracając do Nieświeża, ale po drodze hulali i pili na fantazję po miasteczkach: co krok to kielichowe parady, to kochajmy się, to wiwaty. Przylecieli do Nieświeża, do którego niedługo i Massalscy zawitali, niby to po świętéj zgodzie mając razem układać sejmiki przedkonwokacyjne. Biskup wileński był nad spodziw grzeczny i na wszystko przyzwalał: podstoli nie posiadał się więc z radości, bo wszystkich swoich braci już wypromował na poselstwa. (*d. n.*)

DONIESIENIA.

W tych dniach wyszedł Nr 1 tomu XXX **Roczników gospodarstwa krajowego**, obejmujacy następujace przedmioty: ROZPRAWY, OPISY i ROZBIORY: Opis statystyczno-gospodarski dóbr Karwosieki w powiecie Lipnowskim położonych, przez Franciszka *Koperczyńskiego* (dokończenie). Kongres ekonomiczny w Bruxelli, przez *A.* hr *Z.* Projekt kanalizacji międzymorza Suez, przez *Wł. G.* Kilka uwag o dzierżawie wieczystéj i długoletniéj, z powodu ogłoszonych w tym przedmiocie przez pana Augusta *Heilmana* artykułów, przez *L. G.* ROZMAITOSCI i KORRESPODENCJE: Uroczyste otwarcie szkoły rolniczéj w Dublanach. O żniwiarkach, przez Pawła *Kaczyńskiego*. Metoda do tuczenia bydła na rzeź na folwarku Cirencester przy instytucie agronomicznym używana. Wiadomości handlowe, przez *H. T.* (Nr 8.—1,)

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Wieluńskiego, zawiadamia niniejszém, iż w dniach 19 (31) Stycznia i 9 (21) Lutego r. h. odbędą się w m. Wieluniu bale, nd korzyść szpitala miejscówego.— Prezydujący W. *Psarski.*— Sekretarz, W. *Łącki*

Magistrat miasta Warszawy.—W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osob interesowanych:—Że licytacja na fanty w lombardzie zastawione, jako to srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie i bielizna, i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie niewykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 19 lutego (3 marca) r. p. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne od godziny 9éj z rana do 1éj w południe w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc nabycia sobie rzeczone przedmioty, w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraż po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić. 2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdaléj do dnia 8 (20) stycznia 1857 r. innych zaś do dnia 28 stycznia (10 lutego) t. r. oznaczonym został. Dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych przed upływem powyższego terminu do kassy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie po dzień 20 grudnia (1 stycznia) 1851/2 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczej sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną. 3) Że wszyscy niewykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętni, że nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowanta zastawionego fantu, a mianowicie którzy takowego wykupna przed dniem 8 (20) stycznia r. p. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 28 stycznia (10 lutego) t. r. co do innych niedopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przéz nich fanty złote i srebrne nietrzymające prób przepisanych niezawodnie w wykonaniu art. 3 NAJWYŻSZEGO ukazu z dnia 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, tejże mennicy do stopienia, a zarazem w zamian za gotowiznę po cenach jéj właściwych odstąpione, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostana. 4) Ażeby się nikt z osób interessowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł; takowe przez pisma czasowe, jako to; Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę, Kurjera Warszawskiego, trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje; niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby ogłoszonem zostanie. — Warszawa, dnia 8 (20) Grudnia 1856 r. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault.*—Naczelnik kancelarji, *Luceński* (Ner 36.—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biernacki Stan. ob. z Uszczyna nr 114, *Bogatko* Edw. ob. z Siemiątkowic nr 585, *Cielecki* Zdzisław ob. z Siecień nr 634. *Celinski* Konst. ob. z Paprotni nr 414, *Ciechomski* Lud. ob. z Ciechomic nr 584, *Dobiecki* Eust. ob. z Łopuszna nr 601, *Gadomski* Cezarjusz obyw. z Skarznic nr 625, *Jabłonski* Adam ob. z Pniewa nr 570, ks. *Mieczkowski* Kazi. pleban z Kazimierza nr 585, *Niemojewski* Lud. ob. z Radyszewic nr 414, *Pruszynski* Ign. ob. z Wołynia nr 601, *Stadnicki* Seweryn ob. z Skrzynki nr 634, *Trzcinski* Fran. ob. z Chmielnika nr 570, *Cwiartkiewicz* Zofja ob. z Krakowa nr 1574, *Grille* Wiktor inżenier z Paryża nr 414, *Łempicki* Artur obyw. z Paryża nr 414, *Pisarzewski* Adam ob. z Paryża nr 733, *Popiel* Wacław obyw. z Krakowa nr 1069.

WYJECHALI z WARSZAWY

Blumer Jan ob. do Janek. *Boski* Maur. ob. do Magnuszewa, *Balinski* Ant. ob. do Lublina. *Lesiewski* Walery ob. do Błażejewic, *Leduchowski* Józef hr. do Polinowa. *Łuszczewski* Romuald obyw do Nieznanowic, *Orłowski* Atanazy ob. do Dembinek, *Posłowski* Wład. obyw. do Słonima, *Poźniak* pułko. do Słonima.

TEATR WIELKI. Dziś: Drugie przedstawienie p. Wiljalba Frikiell.—*Chcę sobie pohulać.*—Jutro na żądanie *Faworyta.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 3ci.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*